

Krzysztof Woźniakowski

Wileńskie jednodniówki polskojęzyczne z października 1939 r.

18 IX 1939 r. ukazał się ostatni numer wileńskiego dziennika „Słowo”, a tym samym zakończyła się definitywnie ta faza historii miejscowej prasy, którą należałoby wiązać z dziejami II Rzeczypospolitej¹. Następnego dnia, po krótkich starciach z oddziałami polskimi, wkroczyły do Wilna formacje Armii Czerwonej. Okupacja radziecka trwała do 27 X 1939, przy czym początkowo nowe władze zaczęły tworzyć zręby cywilnej administracji radzieckiej mającej służyć integracji Wilna i Wileńszczyzny z Białorusią Zachodnią (tzw. Tymczasowy Zarząd Okręgu Wileńskiego), następnie zaś – po podpisaniu 10 X 1939 r. „układu o przekazaniu przez ZSRR Republice Litewskiej miasta Wilna i obwodu wileńskiego oraz o wzajemnej pomocy między Związkiem Radzieckim a Litwą” – rozpoczęło się stopniowe demontowanie struktur radzieckich i wycofywanie jednostek Armii Czerwonej. Jakkolwiek pod krótkotrwałą okupacją radziecką tolerowano zachowanie jakiejś takiej ciągłości miejscowego polskiego życia kulturalno-artystycznego (zwłaszcza teatralnego)², nie ukazywała się wówczas żadna gazeta w języku polskim. W związku z pierwotnym zamiarem przyłączenia Wileńszczyzny do Białorusi Tymczasowy Zarząd Okręgu Wileńskiego uruchomił natomiast od 22 IX białoruskojęzyczny periodyk „Vilenskaja Prauda”, który zresztą ze względu na bieg wydarzeń politycznych rychło okazał się efemerydą³.

¹ L. Dobroszycki, *Prasa polska w okresie kampanii wrześniowej (1–28 września 1939 r.)*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego”, t. V: 1966, z. 1, s. 158.

² Por. K. Woźniakowski, *Prasa – kultura – wojna. Studia z dziejów czasopiśmiennictwa, kultury literackiej i artystycznej lat 1939–1945*, Kraków 1999, s. 81–85 (rozdz. *O polskim życiu literackim i kulturalnym Litwy lat 1939–1941*).

³ Periodyk nie znany piszącemu z autopsji. Dostępne opracowania nie podają dokładnej daty zakończenia jego edycji, co zapewne nastąpiło znacznie wcześniej niż 27 X 1939.

W piątek 27 X 1939 r. po wycofaniu się sił Armii Czerwonej zaczęły wkraczać na Wileńszczyznę wojska litewskie, przy czym do samego Wilna Litwini dotarli w sobotę 28 X około południa. Republika Litewska traktowała przejęcie Wileńszczyzny w kategoriach triumfalnego marszu wyzwolenczego, dopełniającego akt sprawiedliwości dziejowej oraz realizującego odwieczne marzenia narodu uczynienia z Wilna – jak w zaraniu jego dziejów – stolicy państwa litewskiego. Kwestię wileńską traktowano przy tym w sposób wysoce emocjonalny i wręcz mitologiczny, bez zwracania uwagi na realia, czemu zresztą wybitnie sprzyjała długotrwała wrogość i izolacja charakterystyczna dla wzajemnych stosunków polsko-litewskich od czasu odrodzenia obu państwowości w 1918 r.⁴ Wybitny znawca tychże stosunków charakteryzuje ów „mit Wilna”, będący przez cały okres międzywojenny konstytutywnym składnikiem litewskiej świadomości narodowej, następującymi słowami:

W oczach, w wyobrażeniach społeczeństwa litewskiego na skutek prowadzonej przez lata propagandy ukształtował się wyidealizowany, jednostronny, odbiegający od prawdy obraz Wilna. Był on przede wszystkim wytworem statycznego widzenia kwestii, nie uwzględniania tych wszystkich zmian, którym ulegało Wilno i jego mieszkańcy w okresie międzywojennym. Wytworzono natomiast obraz cierpiącego, prześladowanego miasta i kraju, którego litewska, bądź jeszcze nieświadoma swej litewskości ludność, niezmiennie i z utęsknieniem wyczekuje przyłączenia do Litwy [...] W stworzonym obrazie Wilna istotną rolę odgrywał komponent biedy, zacofania gospodarczego⁵.

U schyłku października 1939 r. nastąpiło więc pierwsze poważne zetknięcie się ze sobą nie znającego właściwych realiów i problemów Wileńszczyzny czynnika litewskiego z równie niezorientowanym w kwestiach litewskich żywiołem polskim, przy czym ludność polska – po krótkim, ale dotkliwym doświadczeniu rządów radzieckich – „zachowała się wobec wkraczających do miasta Litwinów powściągliwie, z większym zaciekawieniem niż niechęcią spoglądając na nowe mundury”⁶. Już dosłownie najbliższe dni (poczynając od zamieszek z 31 X, 1 i 2 XI)⁷ miały pokazać, jak trudna i skomplikowana okazała się koegzystencja polsko-litewska na świeżo pozyskanym przez Republikę Litewską terytorium (6880 km², ok. 549 tys. mieszkańców, w tym ok. 321 tys. Polaków), które według zmieniającej się oficjalnej terminologii litewskiej (kontestowanej przez społeczność polską) nazywano kolejno „obwodem wileńskim”, „krajem wileńskim” czy „Litwą Wschodnią”.

Litwini, ucząc się poniekąd na rażących błędach propagandowych popełnionych uprzednio przez okupantów radzieckich, postanowili przemówić do nowych mieszkańców państwa litewskiego w najpowszechniej znanym im języku dosłownie od pierwszych godzin swej oficjalnej obecności na Wileńszczyźnie, uruchamiając na-

⁴ Por. P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996; idem, *Stosunki polsko-litewskie 1921–1939*, Warszawa 1997.

⁵ P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie 1939–1940*, Warszawa 1985, s. 58–59.

⁶ Ibidem, s. 65.

⁷ Ibidem, s. 66–67.

miastkę prasy w postaci, będących głównym obiektem naszego zainteresowania, jednodniówek w języku polskim, opublikowanych kolejno 28, 29, 30 i 31 X 1939 r., a jak dotąd nie przykuwających uwagi badaczy.

Zgodnie z myśleniem uwarunkowanym przez wspomniany „mit Wilna” wszystkie te jednodniówki traktowały społeczność Wileńszczyzny jako – w swej głównej masie – spolonizowanych Litwinów, którzy w czasie „polskiej okupacji 1920–1939” zapomnieli mowy ojczystej lub też nie mieli możliwości jej opanować. Język polski był więc tu niejako z konieczności tymczasowym środkiem przekazywania treści oraz interpretowania bieżących wydarzeń z oficjalnego litewskiego państwowego i narodowego punktu widzenia. Cztery październikowe jednodniówki, rozpowszechniane prawdopodobnie przede wszystkim w kolportażu ulicznym, były jednokartkowe w formacie 47 x 32 cm. Ponieważ drukowano je stosunkowo dużymi czcionkami, należy przypuszczać, iż były rozklejane także na słupach ogłoszeniowych, murach czy szybach wystawowych, aby i w ten sposób zwiększyć możliwość dotarcia do czytelnika, który z różnych względów nie nabył ich do lektury osobistej.

Pierwsza jednodniówka z 28 X 1939 r. była najskromniejsza, zadrukowana za ledwie jednostronnie. Nie ujawniała nazwiska redaktora, wydawcy ani drukarni. Kosztowała 20 gr. Nosiła tytuł „*Nasza Depesza*” i rzeczywiście składała się z krótkich doniesień agencyjnych. Sądząc z ich treści, musiała być kolportowana na kilka godzin przed oficjalnym wkroczeniem do Wilna wojsk litewskich, a więc przed południem. Nie wydaje się wszakże, żeby – jak opiewała informacja w winiecie tytułowej – została rzeczywiście tegoż dnia wydrukowana w Wilnie (nie można tego absolutnie wykluczyć). Zapewne przygotowana wcześniej w Kownie została dostarczona na miejsce przez poprzedzających siły zbrojne emisariuszy litewskich, cywilnych i wojskowych, naprędce organizujących lokalną milicję porządkową⁸ albo przez przywiezionych z Kowna autobusami „spontanicznych” manifestantów, mających podsycać entuzjazm wileńskiej ulicy⁹. O „niewileńskim” rodowodzie tej wileńskiej jednodniówki zdają się, naszym zdaniem, świadczyć usterki drukarskie dowodzące niezbyt dobrej znajomości słownictwa polskiego przez mylącego znaki zecera, a zwłaszcza charakterystyczna niekonsekwencja w stosowaniu litery „ł”, zastępowanej niekiedy przez „l”.

„*Nasza Depesza*”, ozdobiona portretem prezydenta Antanasa Smetony, zawierała wyłącznie krótkie oficjalne doniesienia i komunikaty. Najbardziej weksponowany graficznie pt. *Armia Litewska w prastarych murach Wilna* był jednocześnie rodzajem odezwy do ludności. Cytujemy *in extenso*:

W dniu dzisiejszym Armia Litewska pod dowództwem gen. Witkauskasa, po osiągnięciu w dniu wczorajszym Mejszagoły, Trok, oraz szeregu innych miejscowości okręgu wileńskiego wkracza do prastarych murów grodu Giedymina, do [!] odzyskaniu stolicy Litwy – Wilna.

⁸ Ibidem, s. 62–63.

⁹ Ibidem, s. 64.

W chwili obecnej, gdy zawierucha wojenna ogarnia Europę, Wilno trafia do cichej przystani.

Wilnianie radośnie witając Armię Litewską, wierzą głęboko, że miasto nasze podniesione znowu do przysługującego mu historycznego znaczenia, pod troskliwą opieką Rządu i Armii kroczyć będzie ku jasnej i świetlanej przyszłości.

Dzisiaj piękne, prastare mury litewskiej stolicy – Wilna, rozbrzmiewać będą radosnymi okrzykami na cześć Republiki Litewskiej, Prezydenta Smetony i Armii.

Niech żyje Prezydent Republiki Litewskiej!

Niech żyje Armia Litewska!

Niech żyje stołeczne miasto Wilno!

Formuła „cichej przystani” Litwy na wzburzonym wojennym morzu Europy schyłku 1939 r. (w najbliższych miesiącach bardzo energicznie eksponowana przez propagandę smetonowską) została tu zapożyczona z pochodzącej z 27 X 1939 r. *Odezwy społeczeństwa litewskiego do Wilnian*, opublikowanej w gazecie „Lietuvos Aidas” i szeroko kolportowanej także w postaci ulotek¹⁰.

Drugi z głównych komunikatów „Naszej Depeszy” zapowiadał *Podniosle [!] uroczystości powitalne na Placu Katedralnym* czyli oficjalną ceremonię przejścia Wileńszczyzny pod władzę litewską, zorganizowaną w centralnym punkcie miasta Wilna „z inicjatywy Komitetu Obywatelskiego powitania Armii Litewskiej”. Jednodniówka informowała:

W imieniu ludności przemówienia powitalne wygłoszą: Prezes Komitetu Litewskiego p. Staszys, w imieniu Polaków wileńskich adw. Szyszkowski, w imieniu społeczeństwa żydowskiego dr Wygodzki oraz przedstawiciele ludności białoruskiej i rosyjskiej. Ponadto przemawiać będzie reprezentant sowieckich władz wojskowych.

Na przemówienia odpowie gen. Witkauskas.

Wymieniony adwokat Bolesław Szyszkowski występował z ramienia tzw. krajowców, niewielkiej grupki epigonów koncepcji Ludwika Abramowicza (1879–1939), głoszących harmonijną współpracę wszystkich grup narodowościowych byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, którzy w wojennych realiach, nie wyrzekając się polskości przyjęli od razu lojalną postawę wobec nowych władz litewskich. Jakkolwiek sami Litwini bez entuzjazmu odnosili się do idei „krajowości” (uważali, że rozmywa ona jedynie pożądaną litewskość), a także nieoficjalnie powątpiewali w mandat Szyszkowskiego do reprezentowania „krajowców”¹¹, w istniejących kontekstach polityczno-militarnych nie mogli ze strony polskiej uzyskać więcej. Dość osamotniony w swoich poglądach Szyszkowski w najbliższych miesiącach odegrał zresztą skromną rolę w ówczesnym polskim życiu Wilna jako nominalny wydawca wkrótce powołanej „Gazety Codziennej”.

¹⁰ A. Maliszewski, *Na przekór nocy*, Warszawa 1967, s. 73–74; P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie...*, s. 64–65.

¹¹ Ibidem, s. 22.

Pozostałe wiadomości pochodzące – jak twierdzono – z nasłuchu radia kowieńskiego odnosiły się do nabrzmiałych zresztą rzeczywiście problemów aprowizacyjno-gospodarczych (*W trosce o ludność wileńską, 100 wagonów żywności dla Wilna, 20 tysięcy wilnian otrzyma bezpłatne pożywienie*). Informowano też o rozpisaniu tzw. wewnętrznej pożyczki wileńskiej, subskrybowanej z wielkim entuzjazmem przez społeczeństwo Republiki Litewskiej (*50 milionów litów dla Wilna*). Zapowiedziano wreszcie dalszy ciąg oficjalnych uroczystości państwowych, których kulminacyjnym momentem miało być podniesienie w przypadającą następnego dnia niedzielę sztandaru litewskiego na maszcie zamku Giedymina. Ostatnia notatka niewinnie zatytułowana *Godziny ruchu ulicznego* faktycznie wprowadzała w mieście godzinę policyjną.

Niedziela 29 X 1939 r. przyniosła wilnianom drugą polskojęzyczną jednodniówkę pt. „**Witaj Litwo!**” Zachowując rozmiary poprzedniej tym razem była zadrukowana obustronnie, przy czym obok komunikatów i rozporządzeń władz przynosiła początki komentarzy publicystycznych, upodabniając się już nieco bardziej do gazety. Podawała też nazwisko redaktora (Andrius Rodomanskis) oraz miejsce druku (Drukarnia „Zorza”, Wilno, ul. Wileńska 15) – te same dane będą się także powtarzały w edycjach z 30 i 31 X – zapewne więc ów Rodomanskis przygotował także wcześniejszą „*Naszą Depeszę*”. Nazwę miasta podano już w winiecie w wersji dwujęzycznej: Wilno – Vilnius, przetłumaczono także na litewski tytuł, jakkolwiek został wydrukowany mniejszymi czcionkami i w nawiasie („Sveika Lietuva!”). Cena pisemka nie uległa zmianie, została jednakowoż po raz pierwszy podana w dwóch walutach (10 centów albo 20 groszy), przy czym intrygujący jest fakt, że przeliczenie nie odpowiadało oficjalnie ustalonej relacji wycofywanego z obiegu złotego do lita¹².

Artykuł wstępny niedzielnej jednodniówki zatytułowany *Pod znakiem Pogoni* stwierdzał w tonie katerycznym:

Dzień 28-go października zostanie w historii Wilna jako dzień nawrotu do pradawnych tradycji i początek nowej epoki. Po długim i uciążliwym błakaniu się po manowcach Wilno wreszcie odnalazło własną drogę i rozpoczyna ją od powitania w swych murach Litwy jako twórczyni samego Wilna, wyzwolicielki w chwili obecnej i jednocześnie gwarantki dalszego jej rozwoju i postępu [...] Od dziś Wilno zrywa z tymi nieudalonymi próbami, które je strąciły do podrzędnej roli prowincjonalnego i całkowicie od obcego kaprysu zależnego miasteczka.

Dzisiaj odzyskuje ono z dawien dawna należne mu przodujące stanowisko w kraju o 60 000 kw. km, 3 milionach mieszkańców, z wyrobionym i zbawiennym systemem gospodarczym. Wilno znów staje się stolicą Litwy.

¹² Jak podaje P. Łossowski (ibidem, s. 65–66), pieniądze polskie miały być wymieniane w relacji 5 zł za 1 lita (co zresztą ludność Wileńszczyzny odczuła wyraźnie jako dyskryminację), 20-groszowa jednodniówka winna więc kosztować w walucie litewskiej 4 centy.

Jednocześnie anonimowy autor w eufemistyczny, ale dość czytelny sposób ostrzegwał społeczeństwo ziemi wileńskiej przed ewentualnym przedsięwzięciem kroków mających na celu przywrócenie granic i rządów przedwrześniowych:

Odtąd i Wilno pod opieką Litwy będzie mogło korzystać z dobrodziejstw pokoju i dobrobytu, o ile zechce się wyzbyć pewnych niewłaściwych i niemiłych Litwie narowów i nawyków. Litwa ma prawo tego oczekiwać od mieszkańców swej stolicy, ufa ich lojalności, rozsądkowi oraz instynktowi, które winny wilnianom wskazywać jedynie zbawienną drogę: zawsze i wszędzie tylko z Litwą i nic bez Litwy!

Jakby dla wzmocnienia przestrogi obok cytowanego artykułu wstępnego zamieszczony został *Rozkaz nr 1 wojennego komendanta m. Wilna*, stanowiący rodzaj przepisów wykonawczych do aktu Prezydenta Republiki Litewskiej z 27 X 1939, wprowadzającego „w mieście i na przedmieściach Wilna” stan wojenny. Rozkaz, podany do wiadomości w niezbyt poprawnej polskiej wersji językowej, wymagał m.in. złożenia w depozyt wszelkiej posiadanej przez ludność broni i amunicji, wprowadzał rejestrację „oficerów krajów będących w stanie wojny”, zabraniał organizowania bez zezwolenia „wieców, a także zebrań publicznych oraz prywatnych” oraz wydawania i ogłaszania „wszelkich druków”.

Publikacja *Traktat litewsko-sowiecki* dokonywała przeglądu najświeższych wypowiedzi czynników oficjalnych (w tym prezydenta Smetony) oraz ludzi kultury, a także głosów prasy litewskiej, radzieckiej i niemieckiej na temat przekazania Wileńszczyzny Litwie. Wszystkie utrzymane były w tonacji entuzjastycznej i akcentowały przyjaźń oraz harmonijną współpracę Litwy i ZSRR.

Komentarz *Zadania wstępne* powracał do myśli z artykułu *Pod znakiem Pogoni*, uzupełniając jego tezy o wyrazy współczucia dla ofiar zawieruchy wojennej (charakterystyczne wszakże, że współczuto wyłącznie „synom Wilna”, nie wymieniając ich narodowości...) oraz o krótki rys historycznych losów Wilna, będący – w interpretacji jednodniówki – od XVII w. jednym wielkim pasmem nieszczęść, biedy i okupacji, przerwany dopiero z chwilą przyłączenia miasta do Republiki Litewskiej 28 X 1939:

Zmienne losów koleje raz po raz przerywały Litwie pracę budowniczą i pogrążyły Wilno w odmęt walk nieprodukcyjnych i niszczących. Wojny moskiewskie i szwedzkie z wieków 17-go i początku 18-go, następnie 120-letnia (!) (1795–1918) panowanie Rosjan (!), trzyletnia (1915–1918), ale jakże dokuczliwa okupacja niemiecka, dwudziestoletnia (1919–1939), niezdarne i pod wieloma względami fatalne gospodarkę polską – nie tylko zubożyły nasze miasto, ale zatamowały jego rozrost naturalny, uzależniając go od szkodliwych kaprysów i często niemądrych pomysłów jego przejściowych władców.

Dziś Wilno wraca na własne tory, do swej odwiecznej i jedynie zbawiennej polityki: w oparciu o całą, przede wszystkim etnograficzną Litwę przewodniczyć Jej, kierować Nią i pracować dla Niej. Dziś Wilno i Litwa jak za dawnych czasów znów stanowią nierozdzielalną całość, której zadaniem jest stać na straży pierwiastków kultury zachodniej i całego jej dobytku.

Druga jednodniówka poświęciła też sporo uwagi sprawie sygnalizowanej w poprzedniej edycji pożyczki wileńskiej, koncentrując się na jej stronie formalno-organizacyjnej (*Pożyczka Wileńska, Przemówienie ministra skarbu gen. Sutkusa w dn. 24. października w sprawie Pożyczki Wileńskiej [streszczenie]*). Komitet Pomocy Wilnu zamieścił swe *Ogłoszenie* dotyczące pomocy żywnościowej dla bezrobotnych i najuboższych mieszkańców miasta.

W dziale Kronika znalazła się m.in. jedyna we wszystkich październikowych jednodniówkach informacja kulturalna, będąca zresztą zaledwie mglistą zapowiedzią cyklu litewskich imprez:

Związek Pisarzy Litewskich w bieżącym sezonie zimowym ma zamiar urządzić dwa wieczory literackie poświęcone Wilnu i sprawom wileńskim. Wystąpią prezes Związku L. Gira i L. Dovydenas. Niedługo też będą urządzone Akademie Wileńskie o nauce i sztuce wileńskiej o [!] Kaunas i Wilnie. Przyjmą w nich udział najwybitniejsze sity literackie artystyczne obojga miast. Związek otrzymał depesze gratulacyjne od związków literatów litewskich oraz estońskich. Depesze podkreślają koleżeństwo i sympatie wszystkich pisarzy nadbałtyckich.

Gros tegoż działu wypełniało wszakże sprawozdanie z oficjalnych uroczystości objęcia Wilna przez Litwę, mających miejsce poprzedniego dnia. Pod piórem rozentuzjowanego anonimowego sprawozdawcy (może redaktora Andriusa Rondonanskisa?) ułożyło się ono następująco:

Wczoraj tuż po południu wkroczyły do Wilna wojska litewskie. Tłumy publiczności od wczesnego rana zaległy place i ulice z naprężeniem oczekując tej chwili, gdy zabrzmiały fanfary i załopocą na wietrze proporce. Aż poprzedzone przez dzieci i wyrostków wyłoniły się zza załomu ulic opancerzone automobile, lekkie, zwinne i, chciałyby się powiedzieć, pełne gracji tankietki, działa przeciwlotnicze, artyleria polowa, jazda i częściowo zmotoryzowana piechota.

Oczy widzów rozbiegły się z podziwem. Wszystko było nowe, lśniące, ale jednocześnie bezgranicznie miłe i swoje. Ukwieceni przez publiczność żołnierze jechali uśmiechnięci i salutując na prawo i lewo. Od razu czuło się i z okrzyków, i z wyrazu twarzy publiczności, że Wilno z całego serca wita swoich również wytęsknionych wybawców, którzy raz wreszcie przerwą pasmo okropności wojennych i po dwumiesięcznym wyczerpaniu nerwowym i głodowym pozwolą wilnianom wrócić do spokojnej zarobkowej pracy codziennej.

Na czele kolumny wojska stępa jechał Dowódca Grupy gen. Witkauskas w otoczeniu sztabowców i adiutantów, aż przystanął na którymś placu i mimo Jego radością tchnących oczu przesuwiał się nieprzerwany łańcuch oddziałów wszystkich rodzajów broni. Ludzie i konie – rośli, wozy i maszyny – nowiuteńkie.

Polaty się mowy i powitania. W dniu tym we wszystkich miejscowych językach powiedziano Wilnu i Litwie może największą niż kiedykolwiek bądź ilość komplementów i zapewnień o wzajemnym zaufaniu, miłości i szacunku. Tłumy publiczności, mimo że nie wszystko jednakowo dobrze rozumiały i mimo drobnego deszczu, cierpliwie stały przed megafonami, skąd dochodził donośny głos radiooperatora, słynnego poety i arty-

sty, Kazimierza Inczury, przybyłego z Kowna. Pochód był przy tym sfilmowany przez kronikarza filmowego.

Dźwięki hymnu i marszów, które grały [!] w różnych punktach miasta kilka orkiestr na zmianę, i niemilkące litewskie *Valio!* – Niech żyją! dopełniały niezapomniany obraz wkroczenia rodzimej armii do ukochanej Stolicy.

Istotnym krokiem upodobniającym jednodniówkę „Witaj Litwo!” do gazety stał się dział *Depesz Elty*. Doniesienia agencyjne urzędowej litewskiej agencji prasowej nie odnosiły się – jak cała pozostała zawartość edycji – do kwestii wileńskiej, lecz przynosiły garść wiadomości o aktualnościach polityki i wojny europejskiej. Trafiały się także polonica. W depeszy Elty z Krakowa informowano, iż „Na terenach Polski okupowanych przez Niemcy administracja została przekazana władzom cywilnym”, z Londynu zaś donoszono: „Ksiądz biskup Gawlina został mianowany biskupem polowym dla wojska polskiego we Francji”.

Trzecia jednodniówka z poniedziałku 30 X 1939 r, nosiła już podwójny, wydrukowany równej wielkości czcionką tytuł „*Pogoń – Vytis*”. Kluczowe miejsce w tej edycji przypadło dwóm tekstom. Artykuł wstępny *Pod wspólnym dachem* stanowił myślową kontynuację *Pod znakiem Pogoni* z wydawnictwa niedzielnego. Podkreślono tu wyraźnie wielonarodowy charakter Wilna i zrozumiałą chęć kulturalnego równouprawnienia wszystkich narodowości, zarazem zaś uznano, że miłość do Wilna stanowiła zawsze kategorię jednoczącą, nadrzędną wobec zróżnicowania narodowo-językowego a wyrażającą się – zdaniem anonimowego autora – w odwiecznym ciężeniu miasta ku Litwie i poczuciu krzywdy oraz niedowartościowania ośrodka lekceważonego przez kolejnych nielitewskich władców, a także cierpiącego ekonomiczny niedostatek. Od 28 X 1939 wszystko miało się zmienić na lepsze. Jednodniówka zapowiadała głębokie przeobrażenia ekonomiczno-społeczne Wilna i Wileńszczyzny:

Po zbankrutowaniu wszystkich dotychczasowych prób odrodzenia dawnej świetności Wilna z czasów Zygmunta Augusta na arenę występuje Litwa z wypróbowanymi metodami walki z biedą, bezrobociem i ciemnotą. W pierwszym rządzie będzie przeprowadzona reforma rolna. Jej zadaniem będzie uzdrowotnienie gospodarstw karłowatych i utworzenie nowych żywotnych i produkcyjnych warsztatów rolniczych.

Następnie rząd i odpowiednie związki kooperatyw zorganizują produkcję miejscowych przerobów mięsnych, mącznych i innych. W krótkim czasie postawi to na nogi najbardziej zrujnowane i opuszczone zagrody wieśniacze. Na dalszym planie zarysowują się prace osuszeniowe, drogowe, budowa mostów, regulacja rzek i strumyków, co zapewni zatrudnienie i wyżywienie rzeszom bezrobotnych mieszczan i wieśniaków.

Już od samego początku szczególna uwaga będzie zwrócona na dokarmianie proletariatu i tych wszystkich, kto sam nie zdoła utrzymać swojej rodziny lub znalazł się w nędzy nie z własnej winy. System ubezpieczeń społecznych, wypróbowany wczasy na terenie Litwy dawnej, teraz będzie rozszerzony i przystosowany do nieco odmiennych warunków i psychologii Litwy odzyskanej.

Przed przemysłem, handlem i rzemiosłami wileńskimi otwierają się teraz nowe rynki, nowe drogi a zarazem nowe możliwości. Inicjatywa prywatna rychło to wszystko zbada i poczyni odpowiednie wnioski. Leśna gospodarka, rybactwo [!], Iniarstwo, wyrób skór i mnóstwo innych gałęzi produkcji natychmiast odżyją, z zapałem wezmą się do odrabiania zaległości i tworzenia nowych placówek ekonomicznych.

Autor artykułu w zawołany sposób dopuszczał utrzymywanie się w dalszym ciągu wśród społeczności Wileńszczyzny różnych poglądów na ostatnie przeobrażenia terytorialne i polityczne, uważał jednak, że właśnie w imię jednoczącej miłości do Wilna winny one ustąpić w obliczu wspólnej i pracowitej (a także – nieodwracalnie związanej z państwowością wileńską) przyszłości.

Drugi najistotniejszy tekst „Pogoni” – *Wilno na progu nowych czasów*, wprowadzał nową perspektywę, gdyż pisany był z pozycji mieszkańca Wileńszczyzny z radością witającego nową władzę litewską. Może wyszedł spod pióra któregoś z niezbyt licznych miejscowych Litwinów¹³ (wolno wszakże przypuszczać, iż rdzenny Litwin, przedstawiciel przedwojennej mniejszości narodowej, wolałby zapewne publikować w swoim ojczystym języku w gazecie litewskiej), może to był głos któregoś z jeszcze mniej licznych „krajowców”, a może po prostu mistyfikacja redakcji jednodniówki? W każdym razie nie podpisany autor dokonywał ostrej i wyraźnie podszytej szyderstwami oceny okresu przynależności Wilna do międzywojennego państwa polskiego:

Do niedawna miasto nasze było najmniej znaczącym, gdzieś na odlocie, na skraju rozległego państwa, jednym z 16 miast wojewódzkich, powiedzmy wprost: kopciuszkiem. Pamiętamy dokładnie, jak mieszano nam ludność zabierając co cenniejsze talenty w głąb kraju lub na przeciwległe kresy, w zamian uszczęśliwiając nas szedewrami¹⁴ galicyjskiej, bezdusznej biurokracji i pruskiego systemu [...]. Pamiętamy nasze walki o okruchy ze stołu Warszawy, jak nas stale karmiono obietnicami i jak przeważnie na tych obietnicach się kończyło. Pamiętamy swoją nadrabianą, sztuczną, z góry nakazaną radość z tych obietnic. Pamiętamy również wiele innych upośledzeń i poniżeń, poniekąd zasłużonych przez nas poniżającą samodegradacją.

Uznawał, że w zmienionych realiach politycznych Wilno zyskało niepowtarzalną szansę „przewodniczenia, reprezentowania, dopędzenia Litwy” i wobec tego nawoływał:

Wyjdźmy na spotkanie Litwy z takim samym otwartym sercem, jak Ona do nas przychodzi i zapewnijmy Ją o swej lojalnej wierze w lepszą przyszłość pod znakiem Pogoni. Wiara bowiem w powodzenie stanowi już jego połowę i znakomicie pomaga w przewyciężaniu trudności.

¹³ Według informacji P. Łossowskiego (ibidem, s. 56–57) na terytorium przyłączonym do Republiki Litewskiej na mocy traktatu litewsko-radzieckiego zamieszkiwało 31,3 tys. Litwinów, co stanowiło w przybliżeniu 5,5% ogółu ludności „obwodu wileńskiego”.

¹⁴ Użyty tu został ironicznie termin rosyjski шедевр (arcydzieło).

Pozostałe łamy poniedziałkowej jednodniówki wypełniały, jak w edycji niedzielnej, Depesze Elty przynoszące krótkie informacje o sytuacji międzynarodowej i toczącej się wojnie oraz nowe rubryki Wiadomości z Kaunas (zwracało uwagę już wyłącznie litewskie nazewnictwo, gdy jeszcze 28 IX używano terminu: Kowno), Kronika wileńska. „Pogoń” przyniosła też *Pozdrowienie wilnianom* (przy czym termin został tutaj zarezerwowany wyłącznie dla wileńskich Litwinów, pozdrawianych przez zakłady pracy Republiki Litewskiej). Numer wieńczyła notatka *Odrobina statystyki*, przynosząca bardzo optymistyczne dane o litewskiej opiece społecznej i służbie zdrowia.

We wtorek 31 X 1939 r. ujrzała światło dzienne jednodniówka „**Braterstwo**”, w odróżnieniu od „Pogoni”, a podobnie jak „Witaj Litwo” zamieszczająca drugi tytuł litewski („Brolybė”) poniżej polskiego, mniejszymi czcionkami i w nawiasie. Otwierający ją artykuł wstępny *Zrozumieć – to wybaczać* podejmował kwestię złych w okresie międzywojennym stosunków polsko-litewskich, obwiniając za tenże stan rzeczy przede wszystkim stronę polską, kierującą się – zdaniem redakcji „Braterstwa” – anachronicznym światopoglądem „sienkiewiczowsko-potopowo-arystokratycznym” i dlatego nie mogącą znaleźć porozumienia z Litwą, opartą na ideach chłopskości i demokracji a ponadto skromności i unikania autoreklamy. Autor artykułu ironizował na temat zastanego po 20 latach polskich rządów stanu rzeczy w odzyskanym Wilnie (wymieniając m.in. zrujnowane chodniki i błoto na placu Katedralnym), wyrażał wszakże pewność, że wszystko ulegnie zmianie na lepsze dzięki przysłowiowej pracowitości i rzetelności Litwinów (przeciwstawionej wybujałej fantazji i ustawicznemu samozadowoleniu Polaków). Zarazem jednak – i to było *clou* tego tekstu – ostrzegał:

Gdyby jednak i teraz pozycja Litwy nie była należycie zrozumianą, gdyby w dalszym ciągu kapryszono, Bóg wie czego wymagano i bawiono się w humorystyczne groźby i połajanki – Litwa nie omieszką odpowiednio zmienić swoje nastawienie względem dobrowolnie na siebie przyjętych ciężarów: nadmiar ludności, bezrobocie (10–15 000), aprowizacja, nędza, luki oświatowe, braki spowodowane przez wojnę i setki innych. Normalnie przy czynnej a wytężonej współpracy wilnian wszystko to niechybnie rychło da się naprawić i zapomnieć. Jeśli jednak Litwa dozna przeskód, spowodowanych przez złą wolę, płytkość myślenia i niezdolność przewidywania, nienormalny stan powojenny się przedłuży, rozdrażnienie wzrośnie i most nad przepaścią [dotychczasowych złych stosunków obu narodów] [...] znów się rozluźni [...] Litwa jest pewną siebie i swoich zadań, wierzy w słuszność swej sprawy i jest z góry jak najprzychylniej usposobiona względem wszystkich, kto będzie z Nią współpracował.

Idea współpracy z Litwą i dla Litwy, mająca konsolidować wszystkie narodowości Wileńszczyzny i zarazem skłonić je do puszczenia w niepamięć krzywd doznanych od byłego państwa polskiego, była myślą przewodnią artykułu *Z ciemni do światła*, który wymieniając te narodowości wskazywał bez ograniczeń na Litwinów, Żydów i Białorusinów, natomiast wśród Polaków wyróżniał jedynie „lewicowych”,

jako odłam, z którym państwo litewskie mogłoby znaleźć wspólny język. Patrząc z perspektywy wydarzeń, które miały wkrótce nadejść (w postaci podziału ludności polskiej na bardzo zróżnicowane w swych uprawnieniach kategorie: mogących starać się o obywatelstwo litewskie, tzw. obcokrajowców zwanych też „cudzoziemcami” oraz stojących najniżej „uchodźców”¹⁵), można w użyтым sformułowaniu dopatrzeć się bodaj najwcześniejszej zapowiedzi bezwzględnej i uderzającej boleśnie społeczność polską polityki segregacyjnej, która zresztą wbrew użytej tu formule nie miała nic wspólnego z motywacjami ideologicznymi, a wynikała z pobudek czysto nacjonalistycznych.

Nieco kontrastował z tymże artykułem obszerny komunikat o *Służbie informacyjnej w Wilnie*, zapowiadający rychłe uruchomienie w mieście dwóch dzienników „z dodatkami tygodniowymi i obszernymi działami miejscowymi”, w języku litewskim i polskim. Wśród drobiazgowo zreferowanej zawartości przyszłych periodyków przewidywano m.in. „artykuły z życia kulturalnego i gospodarczego miejscowych narodowości [...] pisane przez ich przedstawicieli”, a jako zasadniczą linię programową wskazywano obronę „zasad równości wszystkich narodowości, wszystkich ludzi, zwłaszcza klas fizycznie i umysłowo pracujących”.

Dział Kronika eksponował z kolei informacje świadczące o rozpoczęciu akcji lituanizacji miasta: zachwycał się „pierwszymi napisami w języku litewskim” na murach zarządu miejskiego i urzędach pocztowych, przybyciem do Wilna policji litewskiej oraz przedstawicieli instytucji państwowych, a także urzędników przejmujących zarządzanie miastem i regionem (m.in. odnotowano imiennie przybycie 30 X 1939 Antanasa Merkysa, mianowanego „Rządcą Kraju Wileńskiego i delegatem Rządu Litewskiego”). Króciutka notka na pierwszej stronie „Braterstwa” zwracała uwagę na uruchomienie przez nowe władze wileńskiej – już teraz litewskojęzycznej – rozgłośni radiowej, która rozpoczęła emisję programów od koncertu chóru wojskowego w dniu 29 X.

Depesze Elty nie przynosiły żadnych poloniców. Te ostatnie wypełniły natomiast korespondencję ze Szwecji, za periodykiem „Stockholms Tidningen” informującą o planowanym jakoby przez Rzeszę od 1 XI 1939 r. utworzeniu kadłubowych państweczek: polskiego i żydowskiego. Ponieważ odzwierciedlała ówczesny chaos informacyjny (a także naiwne nadzieje i złudzenia *per analogiam* do realiów okupacji niemieckiej czasów I wojny światowej) – warto ją zacytować w całości:

Z terytorium b. Państwa Polskiego przypada Sowiecom około 200 000 km kw., Niemcom zaś około 80 000 km kw., które zostaje bezpośrednio włączone do Rzeszy. Natomiast nowe państwo polskie otrzymuje mniej więcej ok. 100 000 km kw. terytorium. To znaczy, że nowe Państwo Polskie będzie mniej więcej takie, jak Bułgaria. Stolicą będzie Warszawa. W państwie polskim pozostaje również Kraków, natomiast według wszelkiego prawdopodobieństwa Łódź zostanie włączona do Rzeszy.

¹⁵ Por. P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie...*, s. 111–129, 193–217.

Zaś na stolicę państwa żydowskiego przewidziany jest Lublin. W państwie żydowskim projektuje Berlin umieścić ok. 3 mil. Żydów zamieszkałych w Polsce i Rzeszy. Pierwsze transporty Żydów do Lubelskiego już przybyły.

Nowe państwo polskie według planu berlińskiego będzie niezawisłe pod warunkiem, że jego polityka nie będzie skierowana przeciwko Niemcom.

Cytowana korespondencja ze Szwecji, zapewne inspirowana po części niezbyt dokładnymi wiadomościami o proklamowaniu Generalnego Gubernatorstwa (dekret Hitlera w tej sprawie datowany 12 X wszedł w życie 26 X), a nosząca tytuł *Nowe państwo Polskie [!] i państwo Żydowskie [!] proponowane przez Berlin* stanowiła najobszerniejszą publikację na niewileńskie tematy polskie, ogłoszoną we wszystkich polskojęzycznych jednodniówkach z października 1939 r.

Nowością było pojawienie się na szczupłutkich łamach „Braterstwa” reklam, co stanowiło kolejny krok w kierunku „normalnej” gazety. Niejaki dr Sz. Pergament informował swoich pacjentów o zmianie adresu, telefonu i godzin przyjęć, zakład pogrzebowy M. Kaczyńskiej w związku ze zbliżającym się Dniem Zadusznym oferował klientom nagrobne „własnej wytwórni lampiony”, zaś firma „Phillips” (zapewne transportowa) przyjmowała „zaraz” zlecenia oraz przewóz korespondencji pod okupację niemiecką (Warszawa i Łódź). W tym ostatnim przypadku trudno dziś orzec, czy były to tylko przechwałki, czy też rzeczywiście – z uwagi na poprawne stosunki litewsko-niemieckie – takie możliwości służbowych przejazdów instytucji niepolskich jednak istniały...

W prawym dolnym rogu pierwszej strony wtorkowej jednodniówki anonsowano: „Następna jednodniówka ukaże się jutro z rana”. To jednak – przynajmniej według rozeznania autora niniejszego szkicu – nie nastąpiło. Litewska inicjatywa edycji polskojęzycznych quasi-gazetek zakończyła się na czterech edycjach. Dlaczego?

Najprawdopodobniej wiązało się to z bieżącymi wypadkami, które wyraźnie zaskoczyły czynniki litewskie, jak z tychże jednodniówek jednoznacznie wynika – liczące się wprawdzie z kłopotami, ale przez pierwsze dni patrzące na Wileńszczyznę przede wszystkim przez różowe okulary nie mającego pokrycia w rzeczywistości „mitu litewskiego Wilna”. Tymczasem już 31 X 1939 r., w dniu ukazania się „Braterstwa”, na tle plotek o spekulacji chlebem, w Wilnie na ulicy Subocz oraz w Landwarowie doszło do chulikańskich zamieszek o charakterze antysemitycznym, z najwyższym trudem opanowanych przez policję litewską, w wyniku których 23 osoby zostały ranne, a wiele aresztowano¹⁶. Periodyk mający ambicje trzymania ręki na pulsie dnia winien o tym napisać, tego zaś – przynajmniej w języku polskim – Litwini robić nie chcieli (informacje o wybrykach z 31 X ukazały się wyłącznie w prasie litewskojęzycznej). Dosłownie następnego dnia doszło do naruszenia przez polską młodzież ustalonych przez władze reguł obchodów Dnia Zadusznego na cmentarzu na Rossie (Litwini zezwolili na manifestację patriotyczną przy płycie z sercem Józefa Piłsudskiego pod warunkiem, że nie przekroczy ona granic cmenta-

¹⁶ Ibidem, s. 66.

rza). Z kolei 2 XI 1939 r. dwudziestotysięczny pochód polski uformował się spontanicznie na cmentarzu i ruszył w stronę miasta, ścierając się z policją, by zostać zatrzymanym i rozproszonym dopiero przez ściągnięte w pośpiechu oddziały wojskowe¹⁷. To wszystko w niczym nie przypominało „wyzwoleńczej” euforii lansowanej przez październikowe jednodniówki. Ich główna linia propagandowo-argumentacyjna okazała się oparta na fałszywych przesłankach i chybiona.

Władze litewskie, poniekąd – jak się wydaje – uznając porażkę, w obliczu ekscesów zmieniły taktykę i – dotychczas wrogo nastawione do wszelkich prób uruchamiania prasy polskiej wychodzących już od pierwszych godzin litewskiej obecności ze strony przedstawicieli ludności polskiej Wileńszczyzny¹⁸ – na mocy decyzji pełnomocnika rządu litewskiego Antanasa Merkysa nagle ustąpiły. W efekcie 2 XI 1939 ujrzał światło dzienne „Kurier Wileński” (nominalny wydawca Witold Staniewicz, faktyczny redaktor naczelny Józef Świącicki), kontynuacja przedwojennego piłsudczykowskiego dziennika o tej samej nazwie, zachowująca nawet ciągłość przerwanej przez wojnę numeracji (wydanie z 2 XI oznaczono jako nr 259)¹⁹, zaś 25 XI 1939 r. czytelnicy otrzymali jego swoistego konkurenta, usiłującą nawiązywać do koncepcji „krajowości” i manifestacyjnie antysanacyjną „Gazetę Codzienną” (wydawca Bolesław Szyszkowski, redaktor naczelny Józef Mackiewicz)²⁰. Oba periodyki, przy wszystkich dzielących je różnicach, trwale wpisały się w dalsze polskie dzieje wojennej Wileńszczyzny. Mimo nieuniknionych ograniczeń cenzuralnych i restrykcji, jakim podległy – stanowiły oazę względnej swobody (zwłaszcza w sferze kultury), o jakiej w latach 1939–1940 nie sposób było mówić w odniesieniu do oficjalnej prasy polskojęzycznej wydawanej równoległe na terenach okupacji niemieckiej czy też radzieckiej.

Chwilowe przyznanie się do porażki i poczynienie ustępstw w polityce prasowo-wydawniczej na nowych terenach Republiki Litewskiej nie oznaczało wszakże, żeby Litwa zrewidowała zasadniczo swój punkt widzenia na kwestię wileńską i zrezygnowała z intensywnego oddziaływania propagandowego na społeczność w dalszym ciągu uznawaną za „spolonizowanych Litwinów”. 14 I 1940 zaczął się ukazywać trzeci dziennik wileński w języku polskim pt. „Nowe Słowo”. Tym razem była to inicjatywa czysto litewska (wydawca J. Kapočius, redaktor naczelny K. Umbražiunas), mająca stać się konkurencją zarówno dla „Kuriera Wileńskiego” jak i „Gazety Codziennej”. „Nowe Słowo”, analogicznie jak cztery jednodniówki z października 1939 r., których było swoistą kontynuacją ideologiczno-polityczną – adresowano do „spolonizowanych Litwinów Wileńszczyzny”, nie władających jeszcze językiem ojczystym, ale w pełni utożsamiających się z państwem litewskim i litew-

¹⁷ Ibidem, s. 66–67.

¹⁸ Zgody na uruchomienie gazet nie otrzymali dziennikarze–uchodźcy, grupa socjalistów (popierana zresztą przez socjaldemokratów litewskich) oraz grupa młodzieży komunistycznej i komunistycznej skupiona wokół Stefana Jędrzychowskiego (ibidem, s. 259–260).

¹⁹ Por. K. Woźniakowski, *Prasa – kultura – wojna...*, s. 89–91.

²⁰ Ibidem, s. 91–93.

skością. Dziennik niemal całkowicie manifestacyjnie odwrócony od spraw polskich i deklarujący aprobatę dla wszystkich kolejnych posunięć reżimu smetonowskiego (z przymusową i prowadzoną środkami administracyjnymi lituanizacją Wileńszczyzny włącznie) nie znalazł szerszego oddźwięku wśród odbiorców i nie mógł z natury rzeczy odegrać istotniejszej roli w ówczesnym życiu polskim, uważany – nie bez racji – za rodzaj „gadzinówki”²¹.

Czy taki musiał być efekt inicjatyw „jednodniówkowych” z 28–31 X 1939 r.? Otóż wydaje się, że nie. „Nasza Depesza”, „Witaj Litwo!”, „Pogoń-Vytis” i „Braterstwo” były niewątpliwie quasi-pisemkami litewskimi, wyrażającymi na swych szczuplutkich łamach oficjalny punkt widzenia władz Republiki. Dawały też wyraz powszechnym przed wrześniem 1939 r. na Litwie zmitologizowanym i nie liczącym się z realiami ujęciom kwestii wileńskiej. Ale zarazem dowodziły swoistych wahań interpretacyjnych, które z pewnością były czymś więcej niż tylko redakcyjnymi niekonsekwencjami – odzwierciedlały wahania i brak jasnej koncepcji także w najwyższych sferach rządowych państwa litewskiego, które dopiero wypracowywało w szczegółach reguły postępowania na obszarze przyłączonym 27–28 IX 1939 r. Charakterystyczna wydaje się zwłaszcza wieloznaczność często używanego w jednodniówkach terminu „wilnianie”, pojemnego eufemizmu w zależności od kontekstu wskazującego na ogół wielonarodowej ludności miasta, etnicznych miejscowych Polaków, „spolonizowanych Litwinów”, którzy winni zostać poddani relituanizacji, wreszcie etnicznych i świadomych swej odrębności narodowej przedstawicieli litewskiej mniejszości narodowej Wilna i Wileńszczyzny. Można wręcz odnieść wrażenie, że poszczególne publikacje jednodniówek adresowane do owych „wilnian”, *de facto* przeznaczone były dla mocno zróżnicowanych kręgów odbiorców, nieco na siłę objętych wspólnym „wileńskim” mianownikiem. Były wreszcie teksty wyraźnie akcentujące wielonarodowość „obwodu wileńskiego”, zamieszkiwanego oprócz Litwinów (ich liczebność i znaczenie wyolbrzymiano) i – jak niechętnie przyznawano – Polaków, także przez Żydów, Białorusinów, Rosjan, Tatarów i Karaimów.

Jednodniówki kładły silny nacisk na wymóg lojalności wobec nowej władzy litewskiej i dokonywanych rozstrzygnięć terytorialnych, zarazem jednak – zwłaszcza w przypadku „Braterstwa” – przynajmniej werbalnie zapowiadały (demonstracyjnie przypominając sytuację w Polsce przedwrześniowej) politykę zrównania praw wszystkich narodowości i pełnego zaspokajania ich własnych aspiracji kulturalnych. Faktyczne postępowanie czynników litewskich poszło, niestety, w innym kierunku, wyraźnie zaakcentowanym – poza wspomnianą już segregacją ludności polskiej – przez taki np. jednoznaczny gest jak likwidacja Uniwersytetu Stefana Batorego (15 XII 1939)²².

W sumie – patrząc z perspektywy czasu – można ocenić cztery jednodniówki z końca października 1939 r. jako wydawnictwa niewątpliwie litewskie i z tego

²¹ Ibidem, s. 93–94.

²² P. Łossowski, *Litwa a sprawy polskie...*, s. 218–227.

punktu widzenia opisujące rzeczywistość pierwszych dni władzy litewskiej w Wilnie (często także zastępujące rzetelne sprawozdanie konfabulującym i mitologizującym „chciejstwem”), zarazem jednak (przy całym, częściowo uzasadnionym, krytycyzmie wobec okresu przedwrześniowego w dziejach Wileńszczyzny) zawierające skromne elementy życzliwości dla społeczności miejscowej, posługującej się językiem polskim, której wszakże starano się raczej unikać nazywania wprost Polakami²³.

Vilnius Dailies in the Polish Language of October 1939

Abstract

On October 27–28, 1939, Vilnius and the Vilnius province were taken by the Lithuanian Republic. Almost immediately a local substitute of the press in the Polish language was organised in the form of a series of dailies: *Nasza Depesza* (October 28, 1939), *Witaj Litwo!* (October 29, 1939), *Pogoń – Vytis* (October 30, 1939) and *Braterstwo* (October 31, 1939). Edited by a Lithuanian journalist Andrius Rondonanskis, modest one-page editions of the 47 x 32 cm format were filled with official announcements and ordinances of the new Lithuanian government, news dispatch and anonymous propaganda. They were distributed in streets posted on pillars. Presentation of the mentioned dailies is the subject matter of this article.

All four dailies propagated the Lithuanian approach to the Vilnius issue, which was based on the “Vilnius myth” cultivated in the inter-war Lithuanian Republic. Vilnius was an ancient Lithuanian city, in the period of 1920–1939 occupied by Poland and inhabited by the people who were polonised language-wise but who were strongly attached to Lithuania culturally and spiritually, and who were intentionally kept by the Polish occupational government in the state of intellectual downfall and poverty. Annexation of Vilnius to the Lithuanian State was treated, in this approach, as a finite conclusion of the period of misery, poverty and foreign occupation, which had lasted since the 17th century. However, the dailies (although not consistently) assured the readers that the Lithuanian Republic will allow all non-Lithuanian nationality groups of the Vilnius province (Poles including) to preserve and maintain their own cultures, on the condition of total loyalty towards the Lithuanian state and the final approval of October 27–28, 1939 territorial changes.

Social unrest of October 31 and November 1, 2, 1939 showed that the propaganda policy of the dailies was not based on realistic assumptions and it did not reflect the actual moods and reality of the Vilnius province. The idea of “polonised Lithuanians” welcoming changes of their statehood turned out to be a propaganda fiction. Under the circumstances, Lithuanian forces reviewed their policy giving agreement to creating the press for Poles that would be edited and published by Poles themselves. Thus, on November 2, 1939 “Kurier Wileński”

²³ W szkicu wykorzystano egzemplarze i mikrofilmy jednodniówek ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie („Nasza Depesza” sygn. Mf 626, „Witaj Litwo!” sygn. 339 993 IV Rara, „Braterstwo” 339 988 IV Rara) i Biblioteki Narodowej w Warszawie („Pogoń-Vytis” sygn. A 56 993). Ponieważ są to druczki zaledwie dwustronicowe („Nasza Depesza” nawet jednostronicowa) – ściślejsze określenie stron w poszczególnych cytatach uznano za zbędne.

came into being, and then another periodical started on November 25, 1939 entitled “Gazeta Codzienna”, which were permanently registered in the post-war history of the Vilnius province.

At the same time, the Lithuanians did not give up on the idea of “polonised Lithuanians”, initiating the third Lithuanian daily in Polish “Nowe Słowo” for this group of putative readers (more real in the Lithuanian government imagination than reality) since January 14, 1940, and which presented merely the Lithuanian perspective through its peculiar continuity of the October dailies line of thinking.